

# Smak gettowego życia 12. Kawiarnia

## „L’Ourse” – Leszno 58

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie”, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

*Urodzony w Warszawie **Bogdan (Dawid) Wojdowski**, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „**Chleb rzucony umarłym**” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeŃeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozŃierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad.*

*(...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?" (1971, s. 24-25).*

*Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.*

**Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta  
Warszawskiego**

## **Kawiarnia „L'Ourse” – Leszno 58**

Wśród gettowych kawiarni za jedną z najładniejszych uznawana była kawiarnia „L'Ourse”, mieszcząca się przy ulicy Leszno 58, w tym samym budynku, w którym przed wojną, już od 1903 roku, funkcjonowało stołeczne Pogotowie Ratunkowe działające pod auspicjami Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej. „L'Ourse” przyciągała klientów z kilku powodów, przede wszystkim ze względu na swoją przestronność, dogodne położenie w centralnej części getta oraz fakt, że była uczęszczana przez względnie „lepszą” klientelę. **Stanisław Różycki** opisał to miejsce i panującą w nim atmosferę w następujący sposób: „Gdy wchodzi się po raz pierwszy do środka, istotnie odnosi się wrażenie, że to przed wojną. Poza opaskami na ramionach nie ma żadnych śladów wojny, niewoli, getta. Twarze wcale nie są wymizerowane, wprost przeciwnie, normalne, dobrze odżywione” (Stanisław Różycki, *Obrazy getta*, [w:] *Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie*, t. V, Warszawa 2011, s. 69).

Jest to dla niego zaskakujące, ponieważ widok klientów kawiarni zasadniczo różni się od obrazu ludzi przebywających na ulicach getta. Pisze o klientach „L'Ourse” następująco: „Gdy siadam w samym środku największej sali, otoczony zewsząd przepelnionymi stolikami, zaczynam się coraz dokładniej orientować w rodzaju publiczności. Jest ona mieszana, przeważnie bogatsza, ale nie jednorodnie. Widać właścicieli sklepów spożywczych, policjantów, trochę lekarzy, dużo młodzieży, burżuazja, może nie zajmująca się interesami, ale żyjąca z kapitałów. Ale to jest pewne, że znakomita większość to ludzie stosunkowo bogaci, dobrze odżywieni. Wielu zjada po dwa, trzy ciastka, tu i ówdzie widać na stole jabłko, kanapkę z szynką, jakiś napój alkoholowy” (Ibidem, s. 70). Różycki, którego celem jest napisanie jak najbardziej rzetelnego tekstu, stara się zebrać jak najwięcej informacji o bywalcach kawiarni: „Dowiaduję się, że są goście, którzy codziennie przychodzą, wypijają kawę, posiedzą w milczeniu, smutku, czy obojętności. Kim oni są, nie wiedzą kelnerki, ale o niektórych poinformowały się, że to właśnie bogaci, bardzo bogaci spekulanci” (Ibidem, s. 71).

Bywalczy kawiarni przy Lesznie 58 z pewnością nie odzwierciedlali w pełni przekroju społecznego mieszkańców getta warszawskiego. Ci, których było stać choćby na szklankę kawiarnianej herbaty, czy innego napoju, podawanego w jednym z gettowych punktów gastronomicznych, stanowili nie aż tak wielki procent całej populacji warszawskich Żydów. Ich obecność i nierzadko dość ostentacyjne zachowanie w wielu wypadkach wzbudzało niechęć lub krytykę pozostałych mieszkańców getta. Tym bardziej, że w stołecznej dzielnicy zamkniętej funkcjonowały również lokale o dość podejrzanej proveniencji i sławie. Jednym z nich, o czym również pisał jeden z mieszkańców getta, był **Hotel Britannia**, w którym działał między innymi gettowy dancing. Czytamy o nim, że jest to: „kwatery główna <<Trzynastki>>, fordanserki w wieczorowych sukniach, służba, orkiestra, stoliki, kolacyjki z alkoholem, snujący się dym papierosów, cygar. Mężczyźni, nie tylko trzynastkowicze, są też ich goście z drugiej strony, Niemcy i Polacy. Orkiestra gra, taniec, śmiech, zabawa...” (Archiwum ŻIH, sygn. 302/129). Opis ten, całkiem nieprzystający do powszechnego wyobrażenia o getcie, zbudowanego w dużej mierze na podstawie znanych ulicznych zdjęć przedstawiających umierających (lub już zmarłych...) z głodu ludzi, z jednej strony zastanawia i może nawet bulwersuje, z drugiej zaś jest dowodem na to, że nawet w piekle można było znaleźć miejsca, gdzie rozbrzmiewał śmiech i grała muzyka. Jednakże miejsca te nie były dostępne dla wszystkich.



**Agnieszka Witkowska-Krych** – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

---

**Autor:** Agnieszka Witkowska-Krych

**Data publikacji:** 2019-08-26

**Data wydruku:** 2023-05-26 12:40

**Źródło:** <https://1943.pl/arttykul/smak-gettowego-zycia-12-kawiarnia-lourse-leszno-58/>